№ 128 — Rocznik XVI. Wtorek, 9 czerwca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po świętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu z tal. 1 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Laffitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse Gr Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. [illegible]ski

POZNAŃ, 8 czerwca.

Wiadomości, jakie doszły nas z Francyi, donoszą o coraz większym zamęcie, jaki panuje w Zgromadzeniu narodowém. Jedynym prawdopodobnym ratunkiem nie uciekając się do rozwiązania Zgromadzenia byłoby połączenie się środkowych centrów i utworzenie rzeczywistéj większości. Tymczasem wszelkie usiłowania zmierzające ku temu rozbijają się o opór stronnictw. Większość problematyczna Zgromadzenia narodowego niechętnie usposobiona dla marszałka Mac-Mahona; marszałek opiera się na prawie o septennacie, które wprawdzie uchwaliło Zgromadzenie, ale nie pozwala go wprowadzić w życie; ministrowie bez znaczenia, po większéj części nie znani, bez wybitnych zasad, bez wyraźnego programu znajdują się w mniejszości; republikanie, imperyaliści i monarchiści w ciągłéj ze sobą walce. Takiém jest położenie rzeczy w Wersalu — czy i we Francyi? nie sądzimy tego, bo widoczną jest, że ta wie, czego chce i dokąd dąży a prawie niewątpliwie zachowawczéj rzeczypospolitéj, formy rządu, najmniéj według Thiersa kraj dzielącéj. Zanim się jednakowoż ziszczą życzenia i przepowiednie byłego prezydenta rzeczypospolitéj, Zgromadzenie narodowe wprzódy rozwiązaném będzie niezawodnie, bo w teraźniejszym składzie nie zdolne Francyi wyprowadzić z zamętu. Wspominaliśmy w poprzednich numerach pisma naszego o programie prawego centrum, na mocy którego zbliżenie się miało nastąpić do lewego centrum. Najświeższy telegram paryzki donosi, że teraz lewe znów centrum wygotowało program i żąda w nim, ażeby rzeczpospolita uznaną była jako stanowcza forma rządu, albo rozwiązaném było Zgromadzenie narodowe. Jak przewidzieć można, program ten nie będzie przyjęty przez prawe centrum, ponieważ stronnictwo to, jeśliby zgodziło się chwilowo na rzeczpospolitą, to jedynie dla tego, ażeby z niéj przejść do monarchii, a wreszcie ponieważ nie chce rozłączyć się z umiarkowaną prawicą, bo bez niéj nie posiadałoby najmniejszego znaczenia. Z innych spraw Francyi dotyczących nadmieniamy, że na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 6 bm. wybrano panow Goulard, Resséquier i Ventavon jako członków komisyi w celu obradowania nad prawami konstytucyjnemi i że na obiedzie danym przez marszałka Mac-Mahona dla ambasadora niemieckiego ks. Hohenlohe znajdowali się reprezentanci Anglii, Rosyi, Włoch, Belgii, Danii, Szwajcaryi i minister spraw zagranicznych książę Decazes. — W izbie lordów interpelował w dniu 5 b. m. lord Dunsany w sprawie kanału suezkiego. Hr. Derby odpowiedział, że jasną zawsze była polityka Anglii w téj kwestyi, że prawa, jakie przysługują kompanii kanału suezkiego, spisane są w dokumencie koncesyjnym i że rząd popierać będzie wszelkie usiłowania zmierzające do załatwienia powstałych sporów. Hr. Derby nadmienił zarazem, że gabinety europejskie nie zgodziłyby się na to, ażeby kanał wzmiankowany przeszedł na własność Anglii, nie dotknął jednakowoż najważniejszéj kwestyi, t. j. neutralizowania kanału w razie wybuchu wojny.

Szwajcarska rada stanów ratyfikowała w dniu 2 b. m. zawartą z Niemcami konwencyą, dotyczącą wydawania zbrodniarzy. Powyższa konwencya zawarta na lat 10 i na dalsze jeszcze 10 lat zobowięzywać będzie, jeżeli 6 miesięcy naprzód nie będzie wypowiedziana.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung która alarmujące o stanie zdrowia Papieża rozgłaszała wieści, pisze dzisiaj, że Papież nie miewa wprawdzie już febry, ale że niezmiernie jest jeszcze słabym. Według pomienionego pisma nie udaje się za radą lekarzy do Castel Gandolfo, ponieważ Jezuici pragną go wciąż otaczać urokiem więźnia.

Po wystawie.

Podczas gdy na Zachodzie zawodzą spory o przydatność wystaw, mianowicie wielkich, międzynarodowych, zarzucając im wyzyskiwanie publiczności a mało dbałość o rozwój i postęp przemysłu, czyniąc przymówki o zwracanie uwagi li na materyalizm — my, przesytu takiego i chorób zeń się rodzących próżni, słusznie się cieszyć możemy z powodzenia, jakie miała świeżo wystawa w Toruniu.

Primula veris — pierwiosnek to prawdziwy, gdyż pierwsze większe skupienie sił polskich w Prusach zachodnich w celu zmierzenia pracy naszéj między sobą i z konkurentami, z Niemcami.

Prawda, że i wystawa toruńska stała się nęcącém targowiskiem dla spekulacyi niemieckiéj, która hurtownie pod maską popisu stanęła tam w łowczym zamiarze na polską kieszeń spoglądając pożądliwie, ależ tak bywa zawsze, a występujący do popisu powinni przejść i tę szkołę, aby wyrobić w sobie tém większą baczność i tém czynniejszą życzliwość dla własnego swojskiego wyrobu. Zresztą przymieszka obcych wyrobów stanowiła dla nas tém pewniejszą skalę i miarę do oceny własnego postępu, co w tym razie na dobre nam wyszło, zawsze zaś jest najpierwszym probierzem.

Zapisawszy z zadowoleniem uznanie, które praca nasza wystawą toruńską zadokumentowana znalazła nawet u obcych, zwróćmy się do rozpatrzenia pola, jakie ten pierwszy większy popis polski w Prusach zachodnich ogarnąć zdołał, i pokażmy zarazem, w jakiéj to stało się mierze oraz w czém było dobrze, w czém źle, a więc w czém i jak się poprawić na przyszłość. Tuszymy sobie bowiem, że pierwsze przełamawszy lody, łatwiejszą już będziemy mieli sprawę a ztąd większą chęć i sposobność do ponownego wystąpienia.

Według intencyi autorów wystawy miała ona głównie wykazać postęp gospodarstw polskich w Prusach zachodnich pod względem hodowli inwentarza a w szczególności rogacizny i owiec.

Z tego przeto stanowiska należy przedewszystkiém uważać i oceniać wystawę toruńską. Kierunek dzisiejszego gospodarstwa, dążący do jak najtańszéj a jak najobfitszéj pod względem mnogości i jakości produkcyi mierzwy, zmusza do szczególniejszéj baczności na chów inwentarza, aby — jak to kilkakrotnie wypowiadano na sejmikach toruńskich, — „jak najwięcéj ze zbiorów z roli wywozić w skórzanych workach" — czém oznaczano bydło na rzeź i rozpłód hodowane i sprzedawane.

Prusy zachodnie od kilkunastu lat już zadania tego skrzętnie pilnują po folwarcznych gospodarstwach polskich, a więc nadeszła dla nich pora uczynienia przeglądu, obrachowania się z skutkami tych zabiegów i zaprezentowania się przed sąsiadami z tém, co już osiągnąć zdołały.

Skutkiem spodziewanym miało być na zewnątrz zawiązanie stósunków handlowych z Królestwem Kongresowém mianowicie, aby gospodarstwa tamtejsze, zamiast szukać po Niemczech i dalszych krajach zarodków do poprawy obór i owczarń, korzystały raczéj z pracy i owoców polskiego gospodarstwa w Prusach zachodnich.

Ile się to powiodło, ile Prusy zachodnie mogą już dziś odpowiedzieć i zadość uczynić potrzebom Kongresówki, w to nie politycznemu, ale raczéj pismom rólniczym wchodzić należy. My zastanowimy się raczéj nad tém, ile myśl łączności i chęć stawienia się do popisu z owocami skromnéj pracy ogarnęła ogół obywatelstwa i mieszkańców polskich w Prusach zachodnich.

Pouczy nas tu najlepiéj zestawienie liczb, jakie katalog wystawy toruńskiéj podaje. Pomijając wystawców włościan, o których niżéj osobno pomówimy, a trzymając się chwilowo samego żywego inwentarza, takie oto napotykamy w katalogu liczby:

	Wystawców.			Polaków.	
	Ogółem	Polaków	Niemców.	Z Prus zach.	Z innych dzielnic.
Konie	34	31	3	18	13
Bydło	40	35	5	24	11
Owce	28	16	12	10	6
Trzoda	15	12	3	8	4

Z tego widoczna, że prawda Polacy niezmiernie większą przedstawiają liczbę niż Niemcy, a daléj że Prusy zachodnie w wszystkich rodzajach inwentarza więcéj dostawiły niż inne dzielnice polskie, ale téż zarazem pokazuje się i to, że z 150 mniéj więcéj polskich gospodarstw folwarcznych, których Prusy zachodnie liczą, bardzo mała tylko do konkursu stanęła liczba. I tak co do koni 12 prct., co do bydła 16 prct., co do owiec $6^2/_3$ prct., co do trzody $5^1/_3$ prct. Zważyć przy tém należy, że jedne i te same gospodarstwa najczęściéj kilka razy figurują w katalogu czy to przez to, że w każdym rodzaju inwentarza coś wystawiły, czy téż znowu, że w jedném i tém samém z rozmaitemi popisywały się okazami i odcieniami. Uwaga ostatnia wyliczony powyżéj procent zmniejsza o wiele i przekonywa nas, że myśl popisu, chęć stawienia się do konkursu z owocem swéj pracy bynajmniéj nie ogarnęła ogółu obywateli Prus zachodnich po folwarcznych gospodarstwach polskich.

Przypatrzmy się teraz, jak się liczby polskich wystawców z Prus zachodnich rozkładają na Prusy właściwe (po prawym brzegu Wisły) i na Ziemię pomorską (po lewym brzegu).

	po prawym	po lewym
Konie	15	3
Bydło	22	2
Owce	8	2
Trzoda	7	1
Drób	4	—
Pszczoły	2	1

Objaśniamy, że z Ziemi pomorskiéj konkurowały tylko następujące powiaty: co do koni: złotowski i świecki; co do bydła: sam świecki; co do owiec: sam świecki! co do trzody: sam świecki; co do pszczół; sam sztumski.

Prusy właściwe po prawym brzegu Wisły obejmują 9 polskich powiatów, na które takie przypadają liczby wystawców:

	toruński.	chełmiński.	grudziądzki.	brodnicki.	lubawski	suski.	kwidzyński.	malborski	sztumski
Konie . .	6	3	—	6	—	—	—	—	—
Bydło. . .	16	5	—	1	—	—	—	—	—
Owce. . .	5	3	—	—	—	—	—	—	—
Trzoda . .	6	1	—	—	—	—	—	—	—
Drób . . .	2	2	—	—	—	—	—	—	—
Pszczoły .	2	—	—	—	—	—	—	—	—
Psy	1	1	—	—	—	—	—	—	—

Pokazuje się więc, jak mały geograficzny obszar wystawa do czynnego udziału pobudzić zdołała; ogranicza się on na dwa przyległe sobie powiaty toruński i chełmiński. Gdzież więc były wielkie majątki, jak dobra dzisiejszéj księżnéj Ogińskiéj — Jabłonowo, jak Mileszewy, zażywające renomy postępowego gospodarstwa, daléj cały powiat lubawski, tyle ruchliwości w ostatnich latach okazujący, a przytém większa część powiatu brodnickiego, w którym najwcześniéj powstało Towarzystwo rólnicze? Gdzie był cały powiat grudziądzki, mający prawda 3 tylko większych posiedzicieli Polaków, ale zasiedziałych od dawna i mających tak z stanowiska jak z zasobności swojéj znaczne obowiązki względem społeczeństwa? O powiecie chełmińskim także nie jedną skargę wypowiedziećby tu trzeba, który po dawniejszéj swojéj ruchliwości i dzierzoném przewództwie zszedł na stanowisko widocznego zastoju. Ziemia malborska niechże się przypatrzy swojéj rubryce i niech powie, jak tę próżnią pogodzić z szczęśliwszém położeniem tamtejszego, dość stósunkowo licznego polskiego obywatelstwa, cieszącego się majątkowém powodzeniem.

Prawda, że łatwo się tu zastawiać odleglejszym powiatom trudnością transportu żywych okazów, wszelako do kolei żelaznéj nie zbyt daleko ma każdy z tych powiatów, wzgląd zaś

Wystawa paryzka.

II.

Oficyalny dziennik z dnia 28 maja ogłosił listę nagród przyznanych artystom tegorocznéj wystawy przez wybranych na ten koniec przysięgłych. Dwa pierwsze medale honorowe (Medailles d'honneur) otrzymali pp. Gerome malarz i Mercié rzeźbiarz. Ztąd wielki gwałt i krzyki w dziennikach, wywołane widocznie nieukontentowaniem tych, ktorych ta ważna nagroda nie doszła. O! irritabile genus! Nie wzmiankuję o innych nagrodach, bo żaden z naszych artystów nie został dopuszczony do téj łaski — a o Francuzach wynagradzanych i o ich wartości powiem na swojém miejscu. Wspomniałem tutaj o tych dwóch wielkich nagrodach, bo zaszło, jak widać, wielkie nieporozumienie pomiędzy przysięgłymi — i może się skończyć jakimś skandalem... Wracam do naszych malarzy...

Na tegorocznéj wystawie ledwie kilka polskich znajdujemy imion... kochani rodacy niech mi też pozwolą zanieść do nich maleńką prośbę. W katalogu francuskim znajduję na przykład tego rodzaju wskazanie o miejscu urodzenia: rodził się w Wilnie w Rosyi. Po co ten dodatek? Czy już nie dosyć, że nas grabią na swoją własność i mamyż jeszcze sami się przyznawać, że nosim to jarzmo na karku? Szczególniéj kiedy nas nikt o to nie pyta. Alboż to nie dosyć powiedzieć, że się rodził w Wilnie? Bo kiedy bolą kogo zęby wymawiając, że Polak, niechże sobie moskiewskim jezafiejem lub niemieckim sznapsem nie zalewa szczęki.

Daję tu naprzód miejsce panu Krajewskiemu. Przysłał on na tegoroczną wystawę śliczny portret pani... hrabiny... Jakże to się zowie ta śliczna pani? K***.... Gdybym i wiedział, nie powiem nazwiska, boby się gniewała może, że tak chwalę bardzo jéj piękność. Portret odpowiada swemu modelowi. Wart pałac Paca — a Pac pałaca! Pan Krajewski zaraz idzie na wystawie po Matejce co do wartości obrazu w swoim rodzaju. Jest to wielka, bardzo wielka pochwała, czuję to dobrze — i tém bardziéj rad jestem, że mogę mu ją dziś oddać — widząc, jak wielki i ciągły jest postęp tego artysty.

Tuż spotykam nieznane mi imię i nowego wcale polskiego artystę. Pisze się Korwin Milewski. Musi to więc być, mówiąc między nami, pan Ignacy Milewski, herbu Korwin — Litwin — uczeń Gleyze'a... Pierwszy raz spotykam to nazwisko — wszakże winszuję — szczerze winszuję. Ale, kochana Litwo, ty jesteś jak zdrowie!! To strzeżże się obcego klimatu. Miéj serce i patrzaj w serce, jak mówił nasz wielki Litwin Mickiewicz, ale w serce swoje, litewskie, rodzinne. Może to być, że ten pan hrabia, którego p. Milewski malował portret, może to także Litwin, albo Lach — bo blondyn i podobny bardzo... Ależ taki Gomoliński, jak tu mówią (Gommeux!), że aż strach bierze powiedzieć, że to nasza nadniemeńska Gomma czy Gumma — bo nasza to bursztyn — a więc czysta; jakaś piosnka mówi:

U takiego chudeusza,
Jest jak bursztyn czysta dusza.

A tu coś przymięszano strasznie wiele francuzczyzny. Mniejsza o to, obywatel przyjemny, gładki, uśmiechający, poprawny (correcte); i laseczka i kapelusik i chusteczka jak żurnal mody... To może i cała wada — bo zresztą, jak mówiłem, podobny — ale podobny, jak to mówią, wykapany!.. Naturalnéj wielkości i trochę więcéj niż do kolan sięga. I tu jest cały sęk. Bo nogi te ściśnięte, związane, dają pozór temu portretowi wywróconéj piramidy.

Człowiek z natury swojéj musi być i jest szerszy u swojéj podstawy, aby chodził równo i trzymał się prosto. Głowa więc jest to wierzchołek, szczyt — a tu przeciwnie, nogi te się zwężają i dają mu jakieś zakończenie niby wrzeciona.... Zresztą to jedno powiedziawszy — trzeba oddać sprawiedliwość, że dobrze, pięknie, może trochę za pięknie malowany i widać, że nasz malarz, chociaż go nie znam wcale i chociaż po raz pierwszy widzę jego pracę, nie jest wcale poczynającym artystą, ale człowiekiem, co wie i zna, co robi. Winszuję więc, bardzo winszuję, dziękujemy za już a prosimy o jeszcze.

Z kolei należy tu wspomnieć i przeprosić, że dałem pierwszeństwo mężczyznom — o pannach Mikulskiéj i Kunickiéj. Imiona te znane już nam z wystawy lat przeszłych. Pamiętam dobrze piękny bardzo fajans podług Rubens'a panny Mikulskiéj Teresy. Dzisiaj mamy portret roboty również panny Mikulskiéj — ale Izydoryny — może to siostra? może krewna tylko panny Teresy. Jakkolwiekbądź, winszuję! Jest to, jak widać, familijna zaleta — a jeżeli to jest pierwszy portret — pierwsze dzieło malarki, obiecuje nam wiele na przyszłość; katalog powiada, że to jest portret pani hrabiny L..... Bardzo wierzę — bo sądząc z tych maleńkich arystokratycznych rączek matrony, widać już rasę i dystynkcyą. Znać pana po cholewach, jak mówi polskie przysłowie.... To téż panna Mikulska ze szczególném, jak widać, zamiłowaniem malowała te rączki, i bardzo, bardzo serdecznie winszuję! Szczególniéj lewa rączka, pojęta, narysowana i malowana z wielkim talentem. Jednéj takiéj ręki czasem jest dosyć, aby pokazać całą wartość malarza. A teraz, czy wolno jest powiedzieć parę słóweczek? maleńką zrobić uwagę? Czy nie należałoby unikać na przyszłość takiego żółto-adamaszkowego tła w kwiaty — szczególniéj tak niepewnego, nieszczerego koloru, co to i żółty i nieżółty — nie ma przejrzystości — oddalenia, głębi. Malarka rozumie mnie zapewne.... Potem ta część twarzy, która jest w cieniu — może to zbyteczne trochę — lepiéj jest unikać takiéj opozycyi wydatnéj, bo to przypomina trochę fotografią. Portrety a szczególniéj portrety kobiet lepiéj wypatrują, kiedy są w pełném świetle. Zapewne, że to trudniejsze do wykonania — ależ za to jak piękny skutek!...

O portrecie pana K. przez pannę Aleksandrynę Kunicką powiedzieć to tylko muszę, że nadto jest tam rzeczy na tak szczupłe ramy. Ztąd cały efekt téj pięknie modelowanéj i wystudyowanéj głowy całkowicie stracony. Szkoda, bo i głowa starca inteligentna i poważna i wielki postęp w kolorycie i w samém wykonaniu. Niedostatek, na który wskazałem, widoczny niedostatek rozporządzenia się należycie co do układu przedmiotu — musi mieć swoją przyczynę, któréj nie zgaduję dobrze. Czy to pochodzi z rysunku? czy z jakiéj innéj przyczyny, nie wiem. Sama malarka lepiéj to zrozumie i na przyszłość potrafi uniknąć podobnego zarzutu....

Jest jeszcze jeden portrecista — jeszcze jeden Litwin — p. Przepiórski Lucyan. Zostałem go na koniec, nie bez przyczyny i nie bez namysłu. Litwin z nad Wilii — od Wilna — z pod ciemnych lasów, z pod mglistego nieba — a tak maluje, jak gdyby go wykołysały: „Erytrejskiéj powodzi złotopłynne łagi!"

Portret pani P.... portret? maleństwo to jak dłoń — a szeroki, wielki, jasny — jakby wielki jaki obraz — a tyle tam jest intencyi oraz i zamiłowania, — tyle ukrytych zamiarów, co zewsząd ciekawe wyszczerzają oczy, z pięknych blond włosów, z ócz, z kącików ust, z sukni, z téj rożyczki przypiętéj tam z namysłem, z chęcią... z chęcią przypomnienia nam, że Wilia naszych strumieni rodzica dno ma złociste a błękitne lica! Ej! Litwo, serdeczna Litwo! Nie śmiem wchodzić w twe tajemnice, rozwięzywać zagadki. Ale proszę, zaklinam, zaklinam na wszystko, na model tego portretu! nie rzucaj drogi, na któréj cię widzę w tym portrecie. Wierz mi staremu Litwinowi i powiedz sobie: — Anch'io son pittore! I idź, idź prosto i śmiało, quo tua te fortuna sinet! Nie rozbieram tego portretu, bo to tak piękne jak kwiat róży, jak gałązka bzu w całym rozwoju. Nic więc nie dodam do takiéj nieskromnéj

na fatygę i trochę kosztu nie jest w tym razie dostateczną wymówką.

Powiemy nagą prawdę bez wszelkiéj ogródki. Otóż gdyby rzecz była szła o jaką polityczną sprawę, byliby stanęli wszyscy, albo prawie wszyscy, bo z wyjątkiem tych kilku domatorów, którzy wygody i prywatę swoją barwić zwykli pilnowaniem tego, co chleb daje. Gdy zaś rzecz poszła o pokazanie owoców pracy, stanął tak mały procent, że żal wspomnieć, a to z téj prostéj przyczyny, gdyż jeszcze wartość pracy nie poznana dostatecznie, gdyż dotąd brak wiary w społeczeństwie, iżby téj skromnéj, codziennéj pracy owoce mogły coś zaważyć, mogły coś znaczyć dla naszéj teraźniejszości i przyszłości. Od 25 lat pracują nasze Towarzystwa, od 25 lat prawią nasze wszystkie zgromadzenia i pisze prasa o zacności pracy, o jéj wartości i sile, o wspólnéj mocy w pracy, o konkurencyi z pracą i kulturą naszych współzawodników, a jakże mało oto zdziałała.

To téż, mimo powodzenia i uznania, jakie znalazła wystawa toruńska, ani dziesiąta część nie zebrała się tego, co się zebrać było mogło i powinno. Całe Kaszuby, całe Pomorze z bardzo drobniuteńkim wyjąteczkiem, cała malborska, cała lubawska ziemia pozostały obojętne, bo nie wierzą i nie pojmują jeszcze, aby się przydało Polakowi i Polsce na coś to wystąpienie z dowodem i okazem, że pracujemy, że się już dopracowaliśmy tyle a tyle, a więc możemy spodziewać się i żądać przyszłości. Ileż więc jeszcze brak nam współo . . . .

Wiadomości urzędowe.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali: asesor Gierich przy sądzie powiatowym w Kłodzku, asesor sądowy Wissmann przy sądzie powiatowym w Chojnicach z funkcyą przy deputacyi sądowéj w Tucholi.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 4 czerwca.

(Jubileusz Seweryna Goszczyńskiego.)

(T) Prócz Bohdana Zaleskiego pozostał między żyjącymi, jeden tylko Seweryn Goszczyński z nieśmiertelnéj plejady wielkich wieszczów naszych. W roku bieżącym właśnie upływa rok pięćdziesiąty od pojawienia się pierwszego utworu poetyckiego Seweryna Goszczyńskiego. W tym roku więc powinna cała Polska uczcić półwiekowe zasługi jego jako poety, żołnierza i obywatela. Goszczyński osiadł wśród nas. Lwów jest więc w tém szczęśliwém położeniu, że może wziąść inicyatywę w urządzeniu obchodu tego jubileuszu, i wziął już. Kilku młodych literatów poruszyło tę piękną myśl i zawiązał się tu przed kilkoma tygodniami komitet, który ją w życie wprowadza. Komitet ten, do którego o ile wiem, należą: pp. Alfred Młocki, Kornel Ujejski, Władysław Bełza, Władysław Ordon, Kantecki, Bronisław Zawadzki, Mikołaj Epstein, Ludwik Pierożyński, Edward Błotnicki, księgarze Gubrynowicz i Schmid, postanowił uczcić 50-letnie zasługi czcigodnego jubilata wydaniem księgi zbiorowéj „Sobótka,“ do udziału w któréj ułożeniu wezwani zostaną przez komitet wszyscy nasi znakomitsi pisarze, i do utworzenia fundacyi imienia Seweryna Goszczyńskiego, z któréj dochód ma być obracany na udzielanie wsparć, zapomóg lub dożywocia chorym lub nie mogącym z powodu podeszłego wieku pracować ubogim literatom i dziennikarzom. Prawo rozdawnictwa tych zapomóg będzie przysługiwało czcigodnemu jubilatowi, a po jego śmierci umocowanemu do tego komitetowi. Pierwszym emerytem mającym pobierać ową zapomogę ma być p. Hipolit Stupnicki, który w tym roku kończy 25 lat pracy jako redaktor Przyjaciela domowego i innych w ciągu tego czasu przez siebie zakładanych i wydawanych pism.

Temi dniami ogłosi komitet odezwę do kraju, zapraszając do składania przedpłaty na książkę zbiorową, któréj wydaniem zajmie się osobna komisya redakcyjna i księgarnia Gubrynowicza i Schmida, tudzież do składek dobrowolnych na utworzenie fundacyi literackiéj imienia Goszczyńskiego, którą kraj nietylko najgodniéj uczci obywatelskie i literackie zasługi zacnego Jubilata ale i przyjdzie w pomoc na wieczne czasy niezasłużonemu ubóstwu pracowników na polu piśmiennictwa naszego. Gdyby się tylko tyle zebrało, iżby rocznie można mieć choćby kilkaset guldenów dochodu ze złożonego funduszu — jużby można wielką przynieść ulgę choćby dwom, choćby jednemu pisarzowi, który po długoletniéj pracy nie ma kąta, — gdzieby osiwiałéj głowie mógł dać wypoczynek.

Nie wątpię, że odezwa komitetu tak ze względu na imię Seweryna Goszczyńskiego jednego z najznakomitszych a najczystszych obywateli, jak i ze względu na piękny cel fundacyi żywy znajdzie odgłos w sercach Polaków. Skoro tylko odezwa w podpisy opatrzoną zostanie, prześlę ją wam do ogłoszenia, bo Wielkopolska jak w każdéj robocie patryotycznéj, tak i w téj najżywszy pewnie wezmie udział. Oddawanie czci należnéj przez naród mężom narodowi zasłużonym, świadczy także o żywotności tego narodu!

Osiwiały wieszcz nasz, gdy się o zamierzoném uczczeniu swych zasług, prac i nieskazitelnego życia dowiedział, rozpłakał się. Objaw ten utwierdził go w wierze w przyszłość swego narodu.

Komitet zajmujący się jubileuszem, rozpoczyna swoje prace wydaniem odezwy, rozesłaniem listów do pisarzy naszych, wzywając ich do udziału w wydaniu księgi zbiorowéj i urządzeniem wielkiego uroczystego przedstawienia w teatrze, z którego dochód na cel fundacyi Goszczyńskiego użyty będzie. Przedstawienie to odbędzie się już w poniedziałek, a składać się będzie z prologu napisanego przez Władysława-Ordona a wygłoszonego przez p. Felicyą Nowakowską, z koncertu urządzonego przez Marka, z deklamacyi p. Deryng, z komedyi Korzeniowskiego i obrazu z żywych osób ułożonego z utworów Goszczyńskiego. Olbrzymi biust poety, który stanie podczas prologu na scenie i będzie uwieńczonym, modeluje rzeźbiarz Kazimierz Ostrowski.

Lwów, 5 czerwca.

(Odezwa w sprawie jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego.)

(T.) Odezwa komitetu zajmującego się pięćdziesięcioletnim jubileuszem Seweryna Goszczyńskiego, o któréj wczoraj pisałem, brzmi jak następuje:

Żywotność narodu i jego potęga objawiają się nie tylko w ilości wielkich dzieł i ludzi, lecz także w czci dla nich i pamięci o tych źródłach własnéj wielkości i sławy.

W roku bieżącym przypada pięćdziesiąta rocznica działalności poetycznéj i obywatelskiéj Seweryna Goszczyńskiego. Nie chcąc, aby zarzut niewdzięczności, tak często ogółowi czyniony, spadł tym razem z podwójnym na niego ciężarem, przypominamy ten jubileusz jako chwilę obowiązującą i sposobną do okazania czci dla zasług jednego z koryfeuszów odrodzenia literatury naszéj i najczystszych obywateli walczącéj i cierpiącéj Polski.

Mamyż tu wyliczać czyny i prace Goszczyńskiego? Sam dźwięk tego nazwiska budzi w każdéj polskiéj duszy wdzięczne wspomnienie walk, w których on brał tak gorący udział, ciężkiéj i wytrwałéj tułaczki jego po obczyźnie życia bez skazy i zarzutu, oddanego usługom narodu, któremu w dziełach swoich pozostawia najpiękniejsze kwiaty uczucia i myśli. A co najdroższe dla nas i najpłodniejsze w nadzieje: lud nasz, wiara i natura, stanowiły zawsze przedmiot ukochania i rdzeń geniuszu naszego wieszcza. Uczucie to wije się jak nitka złota od tatrzańskiéj Sobótki, przez ponure obrazy Zamku Kaniowskiego i filozoficzne głębie Króla zamczyska.

Ostatni już prawie z nieśmiertelnéj plejady wielkich naszych poetów, po półwiekowych trudach siwowłosym już starcem przybył Goszczyński dzisiaj pomiędzy swoimi życia dokonać. Niechże zachód życia tego umili akt uznania i czci narodowéj, do których tyle praw sędziwy mistrz sobie pozyskał.

W tym celu więc postanowiliśmy wydać księgę zbiorową dla zaofiarowania jéj czcigodnemu Jubilatowi i w drodze składek zebrać fundusz wieczysty imienia Goszczyńskiego, który ma służyć za stałe źródło zapomogi dla weteranów i zasłużonych pracowników piśmiennictwa polskiego.

Ten ostni cel tém gorącéj ofiarności publicznéj polecamy, im większą jest potrzeba takiéj pomocy i im silniéj jesteśmy przekonani, że dobroczynne skutki takiéj instytucyi, najdroższym będą darem sercu czcigodnego Jubilata.

Wzywamy więc wszystkich pracowników na niwie piśmiennictwa ojczystego do udziału w wydaniu księgi zbiorowéj, a ogół nasz do przedpłaty na rzecz fundacyi imieniu Goszczyńskiego, któréj statut po uzyskaniu zatwierdzenia władz do wiadomości powszechnéj podany będzie.

Nie wątpimy, że wezwanie nasze znajdzie odgłos we wszystkich sercach polskich i dozna szczerego poparcia ze strony prasy naszéj, którą o powtórzenie téj odezwy niniejszém upraszamy.

Rękopisma, przedpłatę i składki na fundusz Goszczyńskiego przesłać należy na ręce księgarni „Gubrynowicza i Schmida.“

Rękopisma przyjmują się do dnia 1 października rb.

Przedpłata na książkę zbiorową oznacza się na 2 guldeny.

We Lwowie 31 maja 1874.

Alfred Młocki,
Gubrynowicz i Schmid,
Władysław Bełza,
Mikołaj Epstein,
Władysław Ordon,
Edward Błotnicki,
Kantecki,
Ludwik Pierożyński,
Wiktor Wiszniewski,
Bronisław Zawadzki.

Monachium, 7 czerwca.

(Towarzystwo politechników polskich.)

Mamy nadzieję, że szanowna Redakcya nie odmówi gościnności w szpaltach dziennika swego tym kilku myślom, któremi z krajem podzielić się chcemy, tém bardziéj, że projekt o którym mówić zamierzamy, nie będzie bez korzyści dla ekonomicznego rozwoju kraju i nauki, skoro myśl rzucona przez nas uznanie, dobre przyjęcie i poparcie czynne znajdzie w kołach poważnie myślących obywateli kraju.

Czując potrzebę wzajemnéj pomocy, uznając ważność pracy zbiorowéj i umiejętnéj, byłe „kółko inżynierów“ istniejące w łonie Towarzystwa „kształcącéj się młodzieży polskiéj w Monachium“ zamieniło się w końcu marca rb. na „Towarzystwo politechników polskich“ zupełnie odrębnie stojące od Towarzystwa, w którego łonie egzystowało i zupełnie odrębne mające cele.

Celem Towarzystwa politechników polskich jest wzajemna pomoc naukowa, już to przez odczyty treści czysto fachowéj, już to przez repetytorya wykładów, które dość często, mało posiadającym język niemiecki bywają nieprzystępne. Oprócz tego zakresu działalności w miejscu, w zakres celów rzeczonego Towarzystwa wchodzi dążność poznania skarbów ziemi kraju naszego oraz umiejętnego zużytkowania tychże na korzyść krajową. Otóż korzystając ze sposobności, którą nastręcza istnienie przy politechnice monachijskiéj pracowni mechanicznéj, w któréj profesor Bauschinger, maszyną nowego systemu, ocenia wytrzymałość materyałów budowlanych, Towarzystwo wysłało do rzeczonego prof. delegacyą z propozycyą, czyby nie był łaskaw próbować materyały z naszego kraju i umieszczać rezultaty z badań nad niemi w swych miesięcznych sprawozdaniach, skoroby mu Towarzystwo takowych dostarczyło. Propozycyę Towarzystwa prof. Bauschinger przyjął w całości i nadto oświadczył, że nie tylko tę pracę jak najchętniéj przedsięweźmie, ale że jeden egzemplarz sprawozdań dawać będzie Towarzystwu na własność.

Oprócz tego chemicy, Polacy, członkowie Towarz. są gotowi na żądanie pod kierunkiem profesosów w laboratoryum polytechniki analizować okazy rud, jeżeliby takowe ktoś nadesłać miał ochotę. Oprócz ogłoszeń badań mechanicznych i chemicznych produktów nadsyłanych w gazetach krajowych i zagranicznych, każdy z przesyłających otrzyma szczegółowe orzeczenie o wartości produktu nadesłanego.

Trudno nam przypuścić, aby myśl ta, podniesiona przez nas znalazła obojętne przyjęcie w kraju, i dla tego ufni, że projekt nasz tak redakcye jak i stowarzyszenia architektów i inżynierów, oraz obywatelstwo i wszyscy ludzie myślący w kraju wspierać zechcą — wzywamy najusilniéj wszystkich właścicieli rud, łomów, kamieni, fabryk żelaznych, ceglanych itd. i wszystkich, którzy jaki materyał budowlany posiadają do przesyłania swych produktów franko pod adresem

An
den polnischen polytechnischen Verein
in München.

Kamieni oraz drzewa upraszamy po dwa kawałki każdego gatunku następujących wymiarów:

Jeden decimetr kwadratowy w przecięciu i od 3 do 4 decimetrów długości obrobiony w dokładny prostokątny sześcian, jeden kawałek równolegle, drugi prostopadle do słojów wycięty; lane oraz kute żelazo w tychże rozmiarach; druty i sztaby we właściwéj im grubości do 4 decimetrów długości. Przesyłki powinny być dobrze opakowane, aby przedmioty w podróży nie uległy zniszczeniu. Jeżeli gdzie znajdzie się trudność w wyszukaniu dobrego kamieniarza, właściciel może nadesłać materyał w stanie naturalnym, stósownych rozmiarów; jednakże ze względu na koszta obrobienia tu na miejscu, które możeby były za uciążliwe na kieszenie Towarzystwa studentów, byłoby lepiéj, gdyby materyały już obrobione były nadsyłane. Towarzystwo okazów nadsyłane nie zwraca, lecz wyniki z badań doręczy każdemu z nadsyłających. Przytém upraszamy o podawanie przy wysyłaniu dokładnie miejscowości i o ile możebne rozległości pokładów oraz nazwisko i adres posiadacza. Rzecz jasna, że bez czynnego współudziału obywateli myśl rzucona przez nas spełznie na niczém, jednak my dziś więcéj dać nic nie możemy nad pracę tu na miejscu o ile zasób wiadomości naszych pozwala — wynika ztąd, że wszystko od was zależy, szanowni obywatele kraju!

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Gazeta Handlowa podaje z Przegl. Fin. dość interesujące szczegóły o poniesionych kosztach przy subskrypcyi na koléj nadwiślańską: „Jesteśmy w stanie dzisiaj zakomunikować kilka ciekawych cyfr, odnoszących się do walki, jaką prowadzą między sobą Gwelfowie i Gibellinowie nadwiślańskiego kraju. Na ogólném zebraniu akcyonaryuszów drogi żelaznéj nadwiślańskiéj dnia 28 kwietnia było przedstawionych 40,826 akcyi, z których dla większości wypadało głosów 1,003 a dla mniejszości 352 głosy, co odpowiada 30,210 akcyi przeciwko 10,616.

Ażeby wykazać ile kosztowały te akcye zapaśników, należy przedewszystkiem wyłączyć te akcye, które oni nabyli od pojedyńczych akcyonaryuszów, to jest około 8,000 akcyi, nabytych z wynagrodzeniem od 25 do 55 rsbr. za sztukę. Można zdaje się bez narażenia się na błąd przypuścić, że ilość akcyi nabytych w ten sposób przez zapaśników była w stósunku do ich rzeczywistego udziału, to jest że p. Kronenberg nabył 6,000 akcyi a p. Bloch 2,000 w średni j cenie 30 rsbr. wynagrodzenia za sztukę. Wykaz kosztów p. Kronenberga okaże się w ten sposób następujący:

W stósunku do otrzymanych przez niego po obliczeniu 24,200 akcyi, wniesiono na każdą akcyą 3120 rs., na które wydatki licząc średnio po 2¼ % komisowego, wynoszą na każdą akcyą po 70 rs. 20 kop, czyli na wszystkie 1,691,820 rs. Dodawszy do nich wydatki na kupno 6000 akcyi od pojedyńczych nabywców po 40 rs. wynagrodzenia, czyli 240,000 rs., otrzymamy ogólną sumę kosztów 1,941,820 rs.

Wykaz strat p. Blocha przedstawia się, jak następuje:

W stósunku do otrzymanych przez niego po obliczeniu 8616 akcyi, wniesiono na każdą akcyą 3120 rs. pieniędzy, których koszta licząc średnio po 2¼ % komisowego, wynoszą na każdą akcyą po 70 rs. 20 kop, czyli na wszystkie 604,843 rs. 20 kop. Dodawszy do téj sumy wydatki na kupno 2000 akcyi, nabytych od publiczności po 40 rs. wynagrodzenia za sztukę, czyli 80,000 rs. wypadnie w ogólnéj sumie 684,843 rs. 20 kop.

W ten sposób nabycie przez konkurentów 40,826 akcyi kosztowało ich 2,616,663 rs.

Kolosalne te cyfry kosztów dowodzą, że na budowie kolei nadwiślańskiéj będą osiągnięte niemniéj kolosalne zyski i należy się tylko dziwić temu, że przedstawienie Towarzystwa drogi żelaznéj kijowsko-brzeskiéj, tyczące się odstąpienia 2,000,000 rs. uznaném było przez specyalistów za niemożliwe. Możliwość 2-milionowéj oszczędności dowiedziona jest teraz zupełnie. Niepodobna bowiem przypuścić, żeby tak doświadczeni w budowach dróg żelaznych działacze, jakimi są pp. Kronenberg i Bloch, mogli unieść się tak dalece, aby pomimo osobistego antagonizmu ryzykować takie ogromne sumy na wiatr.

NIEMCY.

* **Berlin,** 7 czerwca. Książę biskup wrocławski — jak donoszą pisma berlińskie — nakazał w dniu 21 b. m., w rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską Papieża, modły po kościołach swojéj dyecezyi. National Ztg. pisząc o tém dodaje, że świat nie ultramontański nie ma powodu źle życzyć Papieżowi, który mianowicie w obecnéj chwili potrzebuje polepszenia zdrowia. Zaślepienie teraźniejszego dostojnika kościoła — są słowa National Ztg. — wymaga koniecznego rozdziału między kurią a państwem tak dalece, że właśnie ze stanowiska państwa zadowoleni być możemy, że przerwa żadna nie zachodzi w naszych reformach i w naszéj polityce i że tém samém dość będziemy mieli czasu, ażeby określić granice, jakie dzielić mają te dwie władze.

Mimo zamętu, jaki panuje w francuzkiem Zgromadzeniu narodowém, nie przestają pisma berlińskie a nadewszystko Nord. Allgemeine Ztg. trąbić na alarm i podnosić, że Francya sposobnéj tylko oczekuje chwili, ażeby na Niemcach szukać odwetu i że ta myśl tylko ożywia wszystkie stronnictwa francuzkie. Organ księcia Bismarcka strasząc téż widmem wojny bezustannie podnosi ze znaczeniem, słowa wyrzeczone przez p. Gambettę na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 4 b. m. Kiedy bowiem minister wojny przedłożył projekt do prawa, odnoszący się do wzmocnienia i rozszerzenia fortec i kiedy uchwalono nagłość projektu i odesłano go do komisyi wojskowéj, zawołał Gambetta: Voilà la vraie conciliation a wielu posłów wykrzyknęło: Très bien!

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 6 czerwca. Sejmy krajowe zwołane zostaną i to podobno nieodwołalnie na dzień 15 września. Jak długim będzie żywot sesyi sejmowych, to rzecz dotąd sporna. Neue freie Presse mówi o czterech tygodniach, co zaledwie wystarczyłoby na budżet

---

pochwały, nic — tylko prośbę, aby nasza publiczność zapamiętała to nazwisko: Lucyan Przepiórski i oby malarz nie zapomniał, że jest kolorystą, żem go tak serdecznie pochwalił i że powiadam mu: do zobaczenia się, Litwo! do zobaczenia się na przyszłéj wystawie.

P. Szermentowski przysłał na tegoroczną wystawę wielki i piękny krajobraz. Widok brzegów nadwiślańskich, ale, ponieważ wszystkie warunki mojego zobowiązania nie zostały jeszcze dopełnione tak, jak życzę, jak pragnę i jak widzę, że mam prawo wymagać, powiem tu więc tylko, że postęp malarza jest wielki i że wkrótce wolno mi będzie powiedzieć to wszystko co myślę o jego talencie.

P. Gassowski pisze się: Arthur de . . . a maluje wybrzeża morskie, jak gdyby był skazany wyrokiem sądowym do ciężkich robót. Héj! héj! gdzież to były malowane te straszne wybrzeża? Wszak to nie owe: Blandissima littora Bajae! O nie, skończmy ten przegląd rodzimy na p. Władysławie Bakałowiczu. Niestety! młody i kochany malarz znowu wrócił tego roku do swoich starych francuzkich kokotek. Ja trzymając się téj jurydycznéj zasady: Non bis in idem — nie wdaję się w rozbiór tego obrazku, bo musiałbym tu co do słowa powtórzyć to, co pisałem o tym malarzu i jego obrazie w 1872 roku. Z niezmiernym żalem wyznać tu muszę, że rozumiem wszystko na świecie, że wchodzę w położenie każdego, lecz że nie pojmuję wcale, aby malarz z talentem i zdolnością p. Władysława zostawał tak upornie obcym swojéj narodowéj żyłce, swojemu rodzinnemu, choćby nawet śmietnikowi. Nie wymagam, aby się wyłącznie i jedynie temu oddawał, kiedy jest coś, co stoi na przeszkodzie. Ależ aby ani na jednéj wystawie nie podkreślił po polsku choćby jednego małego, biednego obrazka, to prawdziwie rzecz dziwna!

Nie mówiąc już o Francuzach, Włochach, Anglikach, Moskalach nawet, przypomnę tu tylko panu Bakałowiczowi Czermaka albo Munkascylego. Cokolwiekbądź, ale malować kokotki francuzkie i to jeszcze malować zawsze jedne i te same kokotki, to musi być okropnie rzecz nudna i prawdziwie katorżna, jak nazywają Moskale, robota! Zapewne, wiele ten czyni, co musi, ależ . . .

Chciałem wziąć się zaraz do malarzy francuzkich i w ogólności do cudzoziemców. Ale myślę, że lepiéj jest skończyć od razu z rzeszą słowiańską. Muszę tu przecież uczynić maleńką uwagę. Moje sprawozdania poprzednie (z lat 1872 i 1873) chociaż bezimienne, nastręczyły mi zręczność odebrania kilku listów, które że nie grzeszą wcale ani wielką czułością ani wielką grzecznością, chowam do kieszeni. Dziwi mię jedno tylko, zkąd piszący dowiedzieć się mogli, że to ja byłem sprawcą owych wielkich, niedarowanych zbrodni nie bicia czołem przed ich obrazami? . . . Ale mniejsza o to — rzecz chodzi o inną wcale reklamacyą. Dwa listy bardzo grzeczne i gładkie dopominały się u mnie o źle przyznaną narodowość pewnym malarzom, to jest mówiąc krótko i węzłowato, że do rosyjskich malarzy policzyłem Francuzów, którzy się rodzili w Rosyi.

Czyniąc zadość temu żądaniu, poprawiam dziś błąd mój i utrzymuję na liście rosyjskich malarzy same tylko imiona czysto rosyjskie; i tak:

Pan Aivasovsky — to jest Hajwazowski — Ormianin krymski i pejzażysta, używający dość wielkiéj wziętości w Rosyi — przysłał na tegoroczną wystawę trzy obrazy: Widok na brzegu południowym Krymu — Burza na Czarném morzu — i Zachód słońca na naszych południowych stepach. Fałszywy i konwencyonalny koloryt zabija tu wszelkie a wszelkie zalety pędzla, jakie mieć może ten malarz. Nie dosyć jest umieć malować — to jest biegle zasmarować płótno, potrzeba jeszcze, a szczególniéj dla pejzażysty umieć prawdziwie tłumaczyć to, co widzą oczy na jawie. — Pierwszy i trzeci obraz mają zupełnie minę tych iluminowanych chromolitografii, gdzie niebo, słońce i ziemia są jakby wnętrzami rozpalonéj okropnie kuźni. — „Burza morska“ lepsza jest trochę od dwóch poprzednich, — ale widać, że to burza tak na żart tylko — burza malowana i widziana w fałszywém świetle.

Powiedzmy tu zaraz o drugim i ostatnim malarzu téj wystawy. — P. Polenow Vasilje — do fałszywego kolorytu łączy fałszywy rysunek i fałszywie pojętą i oddaną scenę. — Cóż to ma przedstawiać? — Prawo Pana! Powiadam, że to jest fałszywe i spóźnione o lat 30 najmniéj to wyobrażenie własności pańskiéj. Jedną rzecz tylko przypomina nam Polakom będącym w moskiewskich łapach, ten charakter niestarty popowsko-czynownikowskiéj rasy, co jakby ludzka a raczéj nie Philoxera zalewa dziś pańską winnicę na polskiéj ziemi.

Co przykrzéj jest mi daleko powiedzieć — to, że nasz tyle poczciwy Słowianin, nasz Czech Czermak, co tyle dawał nadziei, oczywiście zaczyna ustępować placu. Już roku zeszłego wskazałem na jakieś usposobienie melodramatyczne tego malarza. Dziś to usposobienie, jakby chorobliwe, jakby nużące jego pełną niegdyś wigoru naturę — w całéj pełni rozwinęło wszystkie zgubne swe następstwa. Dziewczyna Hercogowiny pojąca konie — i Spotkanie się w górach (czarnogórskich) są to niby owe rysunki, które widzieliśmy kiedyś, na początku tego wieku, ilustrujące Chateautbriand'a Attalę, albo romanse p. D'Arlincourt'a. Źle i nieumiejętnie ułożony krajobraz — fałszywie postawione, narysowane z pewną francuzką pretensyą kobiety, — nie mają sobie w nic, coby przypominało dzikie i surowe zarysy czarnogórskich lub hercogowińskich Chrobatów lub słowiańskich dziewek — prostotę i wdzięk sui generis. Krajobraz jest to malowany obrazek — konie, to są araby z angielskich keepsaeków a dziewki to są francuzkie modele przykryte słowiańską i to może w Paryżu uszytą odzieżą. Boli mię — boli, iż muszę tak surowo sądzić, ale p. Czermak dał nam prawo wymagać wiele, bo jest w nim zapas talentu, co powinien wydać, jeśli nie wielkiego, to szczerego, prawdziwego słowiańskiego artystę. O portrecie dzieweczki z lalką w ręku — nie chcę nawet mówić — pierwsza to jest próba p. Czermaka w tym rodzaju — a Bóg daj ostatnia! — Tém bardziéj że tuż obok, w sąsiedniéj sali — jest takaż mała dzieweczka z lalką — bo tak malowana, że, jak mówią Francuzi, znać na niéj drapnięcie lwiéj szpony; jest to Jana Pawła Laurensa portret Marty.

Dwóch Węgrów zamknie ten przegląd, Munkascy w dwóch swoich ważnych obrazach Le Mont de Pité. Jak to się zowie po polsku? Wszak to nie Górą miłosierdzia przecież ale raczéj Otchłanią nieszczęścia nazwaćby można — i Włóczęgi nocne wykazał dawne swoje zdolności, malarza i głębokiego spostrzegacza ludzkiéj natury. Wszystko to może nie błyszczy szczęściem, pięknością, wesołością i szlachetnym połyskiem, ale jest w tém taka prawda, takie życie, taki wigor talentu malarza w całéj swéj pełni, że gdyby nie to usposobienie do czarnego koloru, co panuje wszechwładnie w Munkascego obrazach, kto może zgadnąć, gdzieby stanął wówczas jako malarz i jako wielki myśliciel. Któż go uprosi? Kto go zdoła nakłonić do téj jednéj a tak małéj ofiary, aby zrzucił ze swéj palety czarny kolor, ale tak, do ostatniéj kropelki . . . Kto na nim potrafi to wymódz, niechaj wymoże, a odda jemu i sztuce malarskiéj niezmierną usługę.

P. Ingomar to drugi Węgier, rodem z Budy. U tego wszystko jest jasne, śmiejące się, różane!! Malutka dziecina, wesoła, rzeźwa, śmiejąca się także wśród nagromadzonych wokoło niéj dzienników i rozpływa się nie w czytaniu, bo taka błaźnica jeszcze czytać nie umie, ale w obrazkach ilustrowanego Journal pour rire. To tytuł nie do tłumaczenia na polskie. Ale powiadam wam, że Ingomar wytłumaczył to na płótnie aż miło.

i załatwienie spraw nieukończonych przeszłéj sesyi. Nowych wniosków ważniejszych nie otrzymają sesye; w Styryi i Galicyi jedynie szkody ostatniemi zrządzone wylewami wystąpią niezawodnie jako sprawy naglące, tak przynajmniéj twierdzi Neue freie Presse.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca zawrze w Czechach walka wyborcza, na lipiec bowiem rozpisano ponownie wybory posłów na sejm krajowy pragski. Sejm tak zwany czeski, a właściwie większość jego konstytucyjna unieważniła, jak to w swoim donosiliśmy czasie, mandaty posłów czeskich, tak samo, jak to uczyniła Rada państwa z mandatami deputowanych czeskich nie przybyłych w terminie na posiedzenia rajchsratu. Wynik przyszłych wyborów będzie w obec walki, jaka toczy się od niejakiego czasu między Staroczechami stojącymi na stanowisku opozycyi biernéj i Młodoczechami zachęcającymi do polityki czynnéj przynajmniéj w sejmie, nader ciekawym, choć nie trudnym do przewidzenia. Jak ostatnią razą tak i obecnie będzie niezawodnie po stronie stronnictwa p. Riegera, ma ono bowiem za sobą szlachtę historyczną i stronnictwo kościelne.

Przeszkody stojące dziś na zawadzie szybkiemu ukończeniu sesyi sejmu węgierskiego wzmagają się ciągle. Deputowani, z którymi naradzał się wczoraj minister oświaty w sprawie wniosku do ustawy o szkołach średnich, nie zgodziili się na natychmiastowe obrady nad rzeczonym wnioskiem, owszém podzielili się na trzy obozy. Jedni są za odroczeniem, drudzy życzą sobie, aby Izba rozpoczęła obrady nad pomienionym wnioskiem i zajmowała się tą sprawą dopóty, dopóki sekcye będą obradowały nad nowelą wyborczą; inni znowu pragną, aby skoro raz rozpoczną się debaty nad średniemi szkołami doprowadzone zostały do końca. W tym stanie rzeczy nie da się jeszcze nic powiedzieć pewnego o odroczeniu sejmu peszteńskiego.

Dnia 27 b. m. rozpoczynają się wybory do kongresu serbskiego.

FRANCYA.

* **Paryż**, 5 czerwca. W dniu wczorajszym zebrało się prawe centrum na posiedzenie i przyjęło 50 głosami przeciw 10 rezolucyą następującą: „Na jednem z ostatnich swych posiedzeń kazało prawe centrum wyrazić członkom gabinetu księcia Broglie zadowolenie swe z wystąpienia ministerstwa w dniu 16 maja. Odtąd sądziła pewna liczba członków prawego centrum, że na żądanie prezydenta rzeczypospolitéj należy przejść do innéj administracyi. Prawe centrum uważa za swój obowiązek nakazany mu przez patryotyzm, popieranie marszałka-prezydenta i dopomożenie mu do utrzymania w stósunkach z zagranicą roztropnéj polityki a w wewnętrznéj administracyi kraju owego zachowawczego ducha porządku, który znamionował zawsze rządy Mac-Mahona. Prawe centrum z takiemi przystępując zasadami do przesilenia gabinetowego w dniu 16 maja, nie może zataić, że w dniu owym postawiona w obec narodu i Zgromadzenia narodowego kwestya nie została załatwioną i nie powinna pozostawać w zawieszeniu. Francya żąda pewnego, stałego rządu. Francya chce wiedzieć, czy Zgromadzenie narodowe gotowem jest zorganizować konstytucyjnie rząd utworzony prawem z 20 listopada. Francya powierzyła na siedm lat swe losy znakomitemu i lojalnemu zarazem żołnierzowi. Marszałek-prezydent nie mógłby wypełnić trudnego tego zadania, gdyby po rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego nie mógł się oprzeć na rozsądnych w odpowiednim do siebie stósunku stojących instytucyach. — Co się tyczy środków, jakichby użyć należało po opróżnieniu władzy wykonawczéj, prawe centrum przekonaném jest, że najlepiéj odpowie życzeniom kraju starając się o utrzymanie przez lat siedm pokoju tak potrzebnego do uspokojenia stronnictw i odżycia na nowo kraju po tylu nieszczęściach. Dopiero po upływie tych siedmiu lat może kwestya formy rządu na nowo bez niebezpieczeństwa być podniesioną. Z tego powodu postanowiło prawe centrum utrzymać tytuł nadany naczelnikowi władzy wykonawczéj przez istniejące prawa i wszelki odrzucić wniosek, któryby miał na celu wstrzymanie, odroczenie lub osłabienie uchwały praw konstytucyjnych. Prawe centrum może być popartem przez umiarkowanych i krajowi oddanych obywateli wszelkich stronnictw."

Cała prasa francuzka zajętą jest obecnie powyższym manifestem prawego centrum, który nie został pochwalonym ani przez lewe centrum ani przez członków umiarkowanéj prawicy, a nawet wielu członków samego prawego centrum nie godzi się nań. Na posiedzeniu, na którém program prawego centrum uchwalonym został obecnych było tylko 70 członków prawego centrum, podczas gdy cała frakcya składa się z 145 członków. Z tych 70 obecnych głosowało za programem tylko 50, azatém cokolwiek więcéj jak jedna trzecia całego stronnictwa. Że program prawego centrum tak nieprzychylnie przyjętym został, łatwo sobie wytłumaczyć, bo wyszedł on niejako z inicyatywy ks. Broglie, któryby na nowo zainaugurować chciał swą politykę i wiceprezydenturę rzeczypospolitéj oddać w ręce ks. d'Aumale a następnie koronę Francyi włożyć na głowę hr. Paryża. Lewe centrum i republikańska lewica (umiarkowani republikanie) naradzały się dzisiaj nad programem prawego centrum i po dłuższéj dyskusyi postanowiły go odrzucić wychodząc z zasady, że porozumienie pomiędzy obudwu centrami nie da się doprowadzić do skutku żadnym programem, lecz tylko przez głosowanie. Republikańskie te frakcye postanowiły trzymać się gruntu rzeczypospolitéj a nawet najumiarkowańsi członkowie stronnictwa oświadczyli, że należy ostatecznie ogłosić republikańską formę rządu. Lewe centrum wystąpi ze swoim programem, którego redakcyą powierzyło trzem swym członkom. W ogóle wszystkie organa lewego centrum nie pochwalają programu prawego centrum. Temps, główny organ lewego centrum, pisze: „Nie spodziewamy się wcale, aby prawe centrum doszło kiedykolwiek do praktycznych idei; organa jego zapowiadały zbyt często, że w dniu 24 maja stworzoną, przez politykę wojenną zaznaczoną a w dniu 16 maja tak szczęśliwie pogrzebaną jedn ść stronnictw zachowawczych, na nowo chcą do życia powołać. Organa te oświadczały zbyt często i dotąd ciągle jeszcze zapowiadają, że bądź co bądź chcą pozostać stronnictwem jawnie nieprzyjaznem rzeczypospolitéj. Prawe centrum mogło było zgodzeniem się wspaniałomyślném na obecnie jedynie możebną formę rządu zadać kłam całéj swéj przeszłości. Słabość jego programu może niestety posłużyć tylko do osądzenia uchwał jego za niedostateczne a polityki za małoduszną." — Dzienniki umiarkowanéj prawicy oświadczają się przeciw prawemu centrum. Gazette de France powiada, że program prawego centrum może pociągnąć za sobę bardzo smutne następstwa. Utrzymanie tytułu prezydenta rzeczypospolitéj jest, zdaniem Gazette de France, wielkim błędem, a jeżeli odłamki, które utworzyły większość w dniu 24 maja, nie widzą tego, iż czas już wielki do zrekonstytuowania większości, konserwatyści pójdą pod jarzmo rewolucyonistów.

Bonapartyści na dobre rozwijają swą propagandę na prowincyi. Władze nie stają bynajmniéj na przeszkodzie téj agitacyi. Prócz broszur wysławiających rządy Napoleona III. i broniących ich na każdym kroku, rozwożą i rozrzucają pomiędzy lud zręczni agenci tysiące fotografii, przedstawiających syna Eugenii. W propagandzie téj biorą udział i deputowani. Deputowany Haentjens przesłał całą plikę tych fotografii do departamentu Sarthe z listem następującéj treści: „Panie! Lubo każdy z nas uznaje zasługi marszałka Mac-Mahona dla kraju, to przecież każdy przekonanym jest, iż jedynie cesarstwo zbawić nas może jako ostateczna forma rządu. Posyłam panu kilka egzemplarzy fotografii, przedstawiających tego, który w niedługim czasie będzie Napoleonem IV. Rozdaj pan te fotografie w mojém imieniu przyjaciołom i donieś mi, jeżeli sobie więcéj jeszcze ich życzysz. A. Haentjens, deputowany." — Inny rodzaj bonapartystowskiéj propagandy odbywa się z małemi chorągiewkami, na których znajdują się słowa: „Vive l'Empereur!" Chorągiewki te rozdają darmo na jarmarkach i targach pod okiem żandarmów, merów i w ogóle z wiedzą władz. Władze prowincyonalne usposobione po większéj części na korzyść cesarstwa, widząc przytém, że restauracya jego jest obecnie możebną, nie chcą się kompromitować i pozwalają robić bonapartystom, co im się żywnie podoba. W departamentach, w których mają się niebawem rozpocząć uzupełniające wybory, rozwijają bonapartyści wielką czynność. Ks. Padwy udał się do departamentu Seine et Oise, gdzie był przez dłuższy czas prefektem, aby tentować swą kandydaturę.

Ostatnie posiedzenia Izby były bardzo burzliwe, i odznaczały się raczéj z giełkiem jak znakomitemi mowami. W dniu 2 czerwca chcieli członkowie lewicy usunąć obrady nad prawem wyborczém, deputowany Brisson zwrócił przy tém uwagę na rewolucyą lub restauracyą cesarstwa. Bonapartysta Levert zwrócony do lewicy oświadczył jéj bez ogródki, że bonapartyści zmuszą ją do milczenia. Na te słowa powstał taki tumult w Izbie, że blisko kwadrans nie mógł marszałek przywrócić porządku. I posiedzenie Izby 3 czerwca było wielce burzliwem. Wystąpił na niem Ledru Rolin, który od czasu 12 czerwca 1849 nie dał się jeszcze słyszeć, z obszerną mową na rzecz powszechnego prawa głosowania i rzeczypospolitéj. Ów lew rewolucyi lutowéj, jak deputowanego Ledru Rollin powszechnie nazywają, mówił z zapałem i przekonaniem, ale nie był to już ów gorący, zapalony i zacięty demokrata — rewolucyonista, ale umiarkowany i spokojny mówca. Mowę Ledru Rollina przerwano 119 razy! wedle obrachunku pewnego statysty. Dziennik urzędowy, powiada że tylko 75 razy przerwano mówcy, ale Journal officiel zapisuje parlamentarne przerywania, nieparlamentarnych okrzyków i protestów nie notuje wcale. Podobne zajścia w Izbie wersalskiéj nie bardzo mówią na jéj korzyść i mogą Zgromadzenie narodowe zdyskredytować wielce w oczach Europy. Słowa Ledru Rollina: „Panowie cesarstwo da się w dwóch zamknąć wyrazach: Waterloo i Sedan, rozdarcie Francyi i odarcie jéj z jéj bogactw — oto jego charakterystyka" przyjęto z takim okrzykiém i protestem, że nie znającemu jeszcze posiedzeń Izby francuzkiéj mogłoby się zdawać, iż nie znajduje się w poważném gronie reprezentacyi kraju, ale po prostu w szynkowni.

Projekt ufortyfikowania granic Francyi od strony wschodniéj złożony na stół Izby, żąda wzniesienia nowych twierdz na około miast Verdun, Toul, Epinal, w dolinie wyższéj Mozeli, miasta Belfortu, Besançon, Langres, Lugdunu, Grenoble, Alberville, Chamousset i Briançon. Na fortyfikacye te żąda minister wojny 78 milionów franków. W bieżącym roku ma być na ten cel wydanych 26 milionów.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 7 czerwca. Wczoraj podpisano układ co do zaciągnięcia nowéj pożyczki tureckiéj; ratyfikacya takowéj nastąpi wkrótce.

Madryt, 7 czerwca. Margrabia Veja-Armiso otrzymał i przyjął posadę posła hispańskiego w Paryżu.

Madryt, 7 czerwca. Według nadesłanych tutaj wiadomości koncentrują się karliści w Nawarze; wyruszył przeciw nim jen. Concha. W batalionach Guipuzcoy wybuchł spisek.

Z Bilbao donoszą, że zatrzymanym tamże został parowiec francuzki, który opuścił port tamtejszy bez uczynienia zadość przepisanym prawnie formalnościom.

Santander, 7 czerwca. Jenerał Loma przedsięwziął inspekcyą Hernani i Tolosy przyczém przekonał się, że okolica Hernani obsadzoną jest przez licznych karlistów.

Londyn, 7 czerwca. Najświeższa poczta z Columbii donosi, że nowy prezydent unii kolumbijskiéj, dr. Santiago Perez, objął uroczyście swój urząd. — Wszystkie nominacye nowych sekretarzy państwa potwierdził kongres.

Londyn, 7 czerwca. Stolica apostolska poleciła kardynałowi Cullen, aby zwołał sobór kościoła katolickiego w Irlandyi, przyczém pozostawiono mu do woli oznaczyć termin zwołania owego soboru. Sobór ten zajmować się będzie przedewszystkiém ustawą, mocą któréj bule papiezkie uważane być mają jako prawnie nieobowiązujące, nie mniéj stósunkiem klasztorów do państw i ustawą odnoszącą się do stósunków prawnych Jezuitów w Irlandyi.

Oran, 6 czerwca. Fregata hiszpańska i parowiec hiszpański zabrały dziś ze sobą 500 galerników, którzy po upadku Kartageny schronili się tutaj, celem odstawienia ich do Centy. Wartość zrabowanego przez owych skazańców majątku prywatnego a znalezionego przy nich wynosi mniéj więcéj 200,000 franków.

Waszyngton, 6 czerwca. Za zezwoleniem prezydenta ogłoszonym został tegoż memoryał, wypowiadający zapatrywania prezydenta w kwestyi skarbowéj. W takowym poleca prez. Grant jak najprędszy powrót do wartości brzęczącéj, nieodzownéj dla dobra materyalnego każdego narodu, niemniéj zniesienie ustawy o asygnacyach skarbowych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 8 czerwca.

— * **Procesya.** Przy bardzo licznym udziale wiernych odbyła się wczoraj z wielką uroczystością jak rok rocznie procesya przedpołudniowa z kościoła farnego a popołudniowa z kościoła podominikańskiego. Uczniowie szkół brali wszyscy w procesyi przedpołudniowéj udział.

— * **Wianki.** Zbliża się chwila rzucania wianków do wody czyli tak zwana Sobótka; w r. z. zabawa ta narodowa obchodzoną tu była świetnie, czyżby jednak wystrzeliwszy że tak powiemy fajerwerkiem, miała znów „utonąć" w zapomnienia fali? Warto aby czy to Stella, czy inne jakie nasze stowarzyszenie zajęło się urządzeniem téj narodowéj zabawy.

— * **Koncert p. Guniewicza** odbędzie się w środę dnia 10 bm na sali bazarowéj. Program koncertu tego wypełnią utwory oryginalne sz. koncertanta, które są wielkiéj artystycznéj wartości i zjednały téż sobie uznanie w świecie muzykalnym, jak np. w Pradze, znanéj z muzykalnego wykształcenia.

— * **Dr. A. Donimirski** poseł powiatu Chojnickiego zdawać będzie przed swymi wyborcami w dniu 14 bm. sprawę z czynności poselskich na parlamencie niemieckim. Sądzimy, że i inni posłowie pójdą za przykładem p. dr. Donimirskiego.

— * **Cela więzienna redaktorska tutejszego sądu powiatowego** istnym jest kalejdoskopem — bo zaledwie jeden z redaktorów pism tutejszych polskich z niéj znika, aliści ukazuje się drugi. I tak opuścił ją w piątek dopiero p. dr. Szymański, a już znowu wczoraj wszedł do niéj pan Teodor Żychliński, redaktor Kuryera Pozn. celem odsiedzenia jednotygodniowego więzienia.

— * **W wędzarni rzeźnika p. Beyera** na Chwaliszewie wybuchł dnia wczorajszego o godzinie 3½ zrana ogień, który znaczne zrządził szkody w znajdujących się w niéj zapasach słoniny. Ogień jednak wkrótce zagaszono piaskiem i mierzwą.

— * **Leon Talarkiewicz**, chłopczyk 4½ roku mający, uciekł wczoraj rodzicom swoim, mieszkającym na Piekarach numer 19.

—* **P. Adolf Asch** otrzymał za swój oléj medel brązowy, a nie list pochwalny, jak to mylnie zamieszczono w 126 numerze pisma naszego.

— † **Na dniu 6 czerwca** o godzinie 10 wieczorem umarł w dziedzicznych swych dobrach Chocieszewice ś. p. Teodor Mycielski. Zmarły poświęcił się w młodości zawodowi wojskowemu i wstąpił do wojska pruskiego, służąc w kirysyerach gwardyi. Głos wołającéj ojczyzny nie pozostawił go jednakowoż głuchym jak w ogóle całéj rodziny Mycielskich, która w r. 1831 tak hojny haracz krwi i mienia krajowi opłacała. Śp. Teodor Mycielski odbył całą kampanią r. 1831 w szwadronach poznańskich, miał udział w pamiętnéj wyprawie na Litwę, był raniony a w nagrodę swych zasług zyskał krzyż virtuti militari. Za powrotem z wojny został jako oficer landwery uwieziony przez władze pruskie i odsiadywał karę więzienną nasamprzód w Gilgenburgu a następnie w Szczecinie. Kara pieniężna, jaką złożyć był zmuszony, wynosiła do 30 tysięcy talarów. N stępnie poświęcił się Teodor Mycielski z całą gorliwością i sumiennością zarządowi swego majątku, zatrudnieniu z pewnością nieobojętnemu dla sprawy publicznéj, zwłaszcza odkąd władze pruskie z chwilą nastania Flottwelowych rządów wystąpiły wyraźnie z dążnością systematycznego wywłaszczenia obywateli wiejskich W. Księstwa Poznańskiego. Zabiegłość ś. p. Teodora Mycielskiego na tém polu została uwieńczona świetnym rezultatem. Majątek jego znalazł się pod koniec żywota przynajmniéj potrojonym; wiele dóbr okolicznych zagrożonych przejściem w obce ręce, zakupionych przezeń i ocalonych dla polskości. Że pamięć około dobra materyalnego nie zotarła w nim pamięci dobra ojczystego, pozostanie żywym dowodem, wychowanie synów, z których jeden Ludwik zginął śmiercią walecznych w r. 1863, Również łożył z wszelką gotowością i skwapliwością na utrzymanie kształcącéj się po szkołach i uniwersytetach młodzieży. Ożeniony pwukrotnie po raz pierwszy z siostrą zacnych naszych obywateli Macieja i Seweryna hrabiów Mielżyńskich, po raz drugi z siostrą jenerałowéj Kickiéj, z domu Biszbing, małżonki bohatera z pod Ostrołęki, pozostawia potomstwo, któremu tylko przykład ojca naśladować pozostaje.

— * **Czasopismo niemieckie** w Berlinie wychodzące „Landwirthschaftliches Centralblatt für Deutschland" zamieszcza w poszycie 5 z maja wiadomość, że gospodarze w Szwajcaryi w kantonach niemieckich i francuzkich zamieniają u siebie wzajemnie synów i córki na pewien przeciąg czasu do roboty, dla nauczenia się języka i sposobu gospodarowania bezpłatnie, i obchodzą się z niemi jak z własnemi dziećmi w domu i przy pracy.

U nas minister dr. Falk zamienia nauczycieli z prowincyi niemieckich na nauczycieli Polaków z Poznańskiego, nie żeby się nauczyli języka polskiego, ale by dzieci nasze niemczyli i wynaradawiali.

— * **Książę sasko-altenburgski** nabył za 455,000 tal. od dotychczasowego właściciela p. barona Winterfeld dobra Murowaną Goślinę mające 9100 morgów obszaru.

— * **Na polu wsi Siedlimowo** w powiecie inowrocławskim wyorano w tych dniach rzymskie monety, dobrze zachowane a pochodzące z czasów cesarza Wespazyana i Antonina. Po jednéj ich stronie znajduje się głowa cesarza, po drugiéj wyobrażenia bogów w rozmaitych kształtach. W ogóle było monet takich 79, z których każda ma wartość mniéj więcéj 6 sgr. Równocześnie wyorano także skorupy naczyń glinianych.

— * **Król. regencya bydgoska** zmienia pisownią następujących miejscowości w powiecie bydgowskim: nadleśnictwo Stronno na Stronnau, leśnictwo Lochowo na Lochau, Tryszczyn na Trischin, Stronnobrück na Stronnaubrück; w powiecie chodzieskim: leśnictwo Śmiłowo na Schmilau; w powiecie inowrocławskim: dobra rycerskie Wolice na Wolitz i gmina Redczyce na Rettschütz.

— * **Król. regencya bydgoska** donosi, że w założonéj przez rząd szkole agronomicznéj Zamczysko pod Bydgoszczą, gdzie z dniem 1 kwietnia r. b. nowy kurs się rozpoczął, może być przyjętych kilku jeszcze uczni zaraz lub od 1 lipca rb.

— * **Donoszą nam z Wrocławia**, iż tamże dnia 5 bm. złożył egzamin krajowy pro facultate docendi rodak nasz p. dr. Roman Łopiński z Poznania.

— * **Cholera**, jak donosi kores. z Bytomia do Gaz. Tor., szerzy się na Szlązku, a mianowicie w Laurahütte, Godullahütte, Rudzie, Rosbarku a najwięcéj w Łagiewnikach, gdzie w ogóle miało umrzeć do 750 osób.

— * **P. Józef Bliziński**, autor Marcowego Kawalera i Przezornéj Mamy, napisał nową komedyą p. t. Ojczulek, która wkrótce przedstawioną będzie w teatrze warszawskim.

— **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 9 czerwca Prymusa i Felicyana męcz.; w kalendarzu słowiańskim Sławoja. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 9 czerwca 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywileje Wschowie. — 1595 urodzenie Władysława IV. — 1711 traktat jarosławiecki z carem Piotrem I. — 1831 bitwa pod Uchaniami. 1831 założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-polskiego.

(m) **Srem**, 6 czerwca. (Burze. — Stan ozimin. — Król kurkowy. — Procesya. — Topielec.)

Dnia 2-go i 3-go czerwca wieczorem i w nocy przeciągały kilkakrotne burze, połączone z ulewnym deszczem i ciężkim grzmotem po nad tutejszém miastem i okolicą sąsiednią. Dn. 2 bm. uderzył piorun w wiatrak, będący własnością piekarza Boldina, i urwał jednę śmigę. W Gaju ogłuchło dwunastoletnie dziewczę od uderzenia piorunu. Przyszło jednakże po kilku dniach do siebie. W Radzewie umarł rażony piorunem gospodarz w chwili, kiedy szedł do stajni. Deszcz, którego wielka była potrzeba, spadł obficie; nagła ulewa deszczowa zaszkodziła przecież cokolwiek ogrodowiznom.

Oziminy stoją w stronach tutejszych dobrze i zapowiadają pomyślny plon, jeżeli czas kwicia będzie normalny. Wczoraj oziębiło się znacznie powietrze po południu. Prawdopodobnie oziębienie to było skutkiem gradu, spadłego w dalszych okolicach.

Członkowie bractwa strzeleckiego strzelali do tarczy przez cztery dni w czasie Zielonych świątek. Najlepszy strzał uczynił malarz Günther i został królem kurkowym.

Wczoraj jako w dzień Bożego Ciała odbyła się uroczysta procesya do czterech ołtarzy, w rynku postawionych. Wyszła z ulicy Farléj, a wróciła do kościoła ulicą Kościelną. Celebrował ksiądz proboszcz Mentzel. Domy i ulice, którędy procesya przechodziła, były przyozdobione we wieńce, girlandy, kwiaty, obrazy i zieleń. Przeszłego roku jak i lat dawniejszych śpiewacy, składający się z uczniów tutejszego gimnazyum, odśpiewywali przy każdym ze czterech ołtarzy pieśni, wspaniałéj téj uroczystości odpowiednie; w tym roku tego nie było. Przecież nawet nauki religii już od roku w gimnazyum żadnéj nie pobierają. Pogoda jak najśliczniejsza sprzyjała całéj uroczystości, która trwała godzinę. Udział w niéj wiernych był bardzo liczny. Członkowie bractwa strzeleckiego poprzedzali i otaczali celebrującego księdza, przed którym panienki w bielu ubrane rzucały kwiaty przez cały ciąg procesyi.

Dzisiaj po południu utopił się tuż w pobliżu miasta w głębokim dole żołnierz, jak powiadają, z obawy przed karą, na jaką go skazano z powodu nałogowego pijaństwa. Topielca wydobyto wprawdzie z wody, ale nie zdołano go już do życia przywołać.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 8 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Łubieński z żoną z Królestwa Pol., hr. Dunin z Broniszewic, Jaraczewski M. z Miniszewa, Chłapowski z Gończy, Młoszewski z Królestwa Pol., Prądzyński z Laskowa, Sczaniecki z Boguszyna, Kurnatowski z rodz. z Owińsk, Kaliciński z Lwowa, John Ahlers z Bremy, Sig. Laks z Berlina, Behendt z Głogowy, Martins z Wrocławia, panna Lueur z Dziewieszewa, Węsierski Kaz. z Przybrody.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pągowski z Kornatowic, Marajewski z Królestwa Pol, Thormann z Gdańska, Ratscher z Bremy, Roeder z Hamburga, Becker i Ziegler z Lubeki, Gadebusch z Wrocławia, Kaczmarek i Idolski z Krakowa, Weber z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

* **Wrocław**, 6 czerwca. Dowozy od dnia wczorajszego większe przybrały rozmiary a rozmiary te zwiększą się prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym, ponieważ do składów handlarzy i komisyonerów jako téż do nowych miejsc targowych nie nadeszło dotąd wiele spodziewanych owczarń, co przypisać zapewne należy opóźnionéj w skutek dawniejszego niepomyślnego powietrza strzyży. Kupcy przybyli już po największéj części a interes po składach w pełnym jest biegu. Sprzedana dotąd ilość dochodzi do przeszło 2000 centnarów, nabytych w znacznéj części przez szląskich fabrykantów. Powściągliwość Nadreńczyków ustępuje tylko zwolna a na wzmiankę zasługuje, że znaczny dom fabryczny z księstwa Berg, który w latach dawniejszych robił w dniach przedtargowych znaczne zakupy, aż do wczorajszego wieczora zupełnie był bezczynnym.

Dzisiejszy targ świdnicki zajmie niezawodnie część nabywców a rezultat jego nie będzie prawdopodobnie bez wpływu na ożywienie interesu po składach.

Pranie wełny jest w roku bieżącym w ogóle bardzo zadowalniające, która to okoliczność nie mało się przyczyni do ułatwienia interesów na targu.

---

* **Wrocław**, 8 czerwca, w południe. (Telegram prywatny Dziennika Pozn.) Poznańskie lekkie wełny po cenach zeszłorocznych lub do 2 tal. niżéj zostały wszystkie sprzedane. Szlązkie cieńkie zaniedbane, obrót w nich ociężały.

— (Telegram prywatny Dziennika Pozn.) Wczoraj i dziś obrót był dość wielki. Redukcya ceny w stósunku do zeszłego roku w przecięciu 1—3 tal. Za wełnę rustykalną płacono bez wyjątku ceny zeszłoroczne. Krajowi fabrykanci, Nadreńczycy i Francuzi czynni na targu. Dowóz dochodzi w téj chwili od 22—24,000 cent. a więc jest w każdym razie mniejszy niż zeszłego roku. Połowa już sprzedana. Fizyognomia targu pomyślna.

---

* **Świdnica**, 6 czerwca. Dowóz ogólny włącznie wełny garbarskiéj dochodził do 2500 cent. Gatunki średnie bardzo żywo zakupowano, płacąc 60—75 tal. za centnar wedle gatunku i prania; nabywcami byli fabrykanci. Cieńkiéj wełny dominalnéj kilka partyi dotąd nie sprzedano, ponieważ właściciele nie chcą się poddać redukcyi cen, w stósunku do zeszłorocznych nie małéj; płacono zaś za nie do 84 tal. za centnar. Za wełnę garbarską płacono ledwie więcéj jak 52 tal. za cetnar. Za rustykalną płacono 60—65, średnią dominalną 72—75 tal. obok zwykłego wynagrodzenia tary.

* **Mąka.** Berlin, 6 czerwca. Pszenna No. 0. 11¾-½ tal. nr. 0 i 1 10¾-½ talar, rżana nr. 0. 9⅝-¼ talar., nr. 0 i 1 8½-⅝ talarów.

Giełda bydgoska, 6 czerwca.

Pszenica: wysoko pstra i jasna 85-87, pstra i jasno pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal.

Żyto piękne 63-65, pośledniejsze 59-62 tal.

Jęczmień: wielki 63-66, pośledniejszy 58-62, mały 58 do 62 talarów.

Groch: do gotowania 60-62, na paszę 55-60 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 57—61 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: 23½ tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda poznańska, 8 czerwca.

Żyto: cena wypowiedzialna 61½, na czerwiec 61½, czerwiec-lipiec 61½, lipiec-sierpień 58½, sierpień-wrzesień 55½, wrzesień-październik 55, jesień 55.

Wyp. — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna 24 na czerwiec 25, lipiec 24½, sierpień 24⅝, wrzesień 24, październik 24⅝, listopad 20⅜.

Wypowiedziano 10000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 8 czerwca 1874 roku.		Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	3	27	6	3	25	—	3	22	6
średniéj		3	19	—	3	18	—	3	17	—
pośledn.		3	16	—	3	15	—	3	12	—
Żyta ięzkiego	40	2	25	—	2	24	—	2	23	—
średniego		2	22	—	2	21	—	2	20	—
pośledn.		2	17	6	2	15	—	2	12	—
Jęczmienia wielk.	37	—	—	—	—	—	—	—	—	—
drobn.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa	25	1	25	—	1	22	6	1	20	—
Grochu do gotowan.	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent.	po 50 kilo	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj		—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 8 czerwca.)

SZCZECIN, 8 czerwca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.
na czerwiec 86
na czerwiec-lipiec 86
na wrzesień-paźdz. 80

Żyto: stale
na czerwiec-lipiec 56⅝
na lipiec sierpień 55½
na wrzesień-paźdz. 55¼

Oléj rzep.: bez zmiany
na czerwiec-lipiec 19
na jesień 19¾

Okowita: bez zmiany
w miejscu 24½
na czerwiec-lipiec 24½
na lipiec-sierpień 24
na wrzesień-paźdz. 23⅝

BERLIN, 8 czerwca 1874.

Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen.: słabo			Owies: trz. się		
na czerwiec	84¾		na czerwiec	43	
na wrześ.-paźdz.	80¼		Oléj skalny:		
			w miejscu	8¾	
Żyto: trz. się			March.-pozn. E. B.	110½	
w miejscu	59		Pruskie oblig. p.	—	
na czerwiec-lip.	58⅝		Nowe pozn. list. z	—	
na lipiec-sierp.	57⅛		Pozn. rent. listy	—	
na wrześ.-paźdz.	56		Koléj ż. l. państ.	190½	
Oléj rzep. stale			Lombardy	84½	
w miejscu	20½		Aust. losy z 1860	—	
na czerwiec-lip.	20½		Włoska renta	65¼	
na wrześ.-paźdz.	20 11/12		Amerykany	100½	
na paźdz.-listop.	—		Austr. akc. kred.	130	
Okow.: trz. się			Pożyczka turecka	46¼	
w miejscu	— —		7½ proc. Rumuny	—	
na czerwiec-lip.	24 6		Pol. listy likwid.	—	
na lipiec-sierpień	— —		Rosyjs. banknoty	—	
na sierp.-wrześ.	24 14		Austr. renta sreb.	—	
na wrześ.-paźdz.	22 28		Usposob. spok.		

OD EKSPEDYCYI

Dziennika Poznańskiego.

— Chłopcom, którzy roznoszą Dziennik Poznański, prosimy żadnego nie płacić wynagrodzenia, chociażby takowego żądali; a w razie żądania prosimy o łaskawe nas zawiadomienie.

W sobotę dnia 6 czerwca o 10 godzinie wieczorem zakończył, Sakramentami św. opatrzony, życie doczesne (3305)

Teodor hr. Mycielski,

kawaler złotego krzyża „virtuti militari".

Eksportacya ciała z Chocieszewic odbędzie się w niedzielę **dnia 14 bm.** o godzinie 5 po południu. Pogrzeb w klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu w poniedziałek **dnia 15 bm.** o godzinie 10 rano, o czém przyjaciołom i znajomym donosi

w smutku pogrążona

Rodzina.

Rozpisanie konkursu.

Na Wilhelmowskim placu, placu głównym miasta Poznania, zamierzamy wznieść nowy, wszystkim wymogom obecnego czasu zadość czyniący teatr miejski dla 8 do 900 osób najwyżéj i z kosztem 360 do 450,000 marek, którą to sumą ma być objęte sprawienie całego urządzenia sceny, maszynerye, zakłady gazowe, wodociągowe, ogrzewania, wentylacyi itd., lecz nie dekoracye sceny. (3311)

Otwierając tedy na przesłanie projektów z koszterysami do téj nowéj budowli niniejszém wolny konkurs przy wyznaczeniu **pierwszéj** nagrody **3000** marek i **drugiéj** nagrody **1500** marek, prosimy p now architektow, aby odnośne projekta przesłać nam zechcieli **najpóźniéj** do **włącznie**

15 października r. b.

Pp. profesor Semper w Wiedniu,
dyrek. król. akademii budown. Lucae w Berlinie,
dyrektor teatru Schwemer w Wrocławiu.

byli łaskawi przyjąć funkyą sędziów.

Program i wszystkie bliż ze szczegóły podamy na odnośne żądanie odwrotną pocztą i bezpłatnie.

Poznań, 5 czerwca 1874.

Magistrat.

Posiedzenie

reprezentantów miasta Poznania w dniu **10 czerwca 1874 r.** po południu o godzinie 4.

Przedmioty obrad:

1, Kupno gruntu przy Magazynowéj ul. Nr. 1.
2, Odgraniczenie cyrkułu miasta do zbioru i dozoru cła z rezi od 1 stycznia 1875 r.
3, Wniosek dotyczący podwyższenia opłaty od psów.
4, Wyrównanie rachun. gazowni za r. 1870/71
5, Zezwolenie na koszta przełożenia rury wodociągowéj na ul. Długiéj
6, Wyrównanie rachunku funduszu szkoły realnéj za r. 1870.
7, Tóż samo za r. 1871.
8, Zezwolenie kosztów na budowę nowych kloak dla szkoły na M. Garbarach.
9, Zezwolenie kosztów na powiększenie trzeciego gazometru.
10, Narady przedwstępne celem wyboru płatnego członka magistratu i postanowienie względem kwalifikacyi urzędnika cywilnego w skutek zaprowadzenia prawa tyczącego się regestrowania spraw cywilnych i form przy zawarciu ślubów.
11, Zezwolenie kosztów na sprawienie i utrzymanie wozu dla masztalarni.
12, Zezwolenie kosztów przyjęcia dwóch stróży do pilnowania masztalarni.
13, Ustanowienie rachunku kamelaryjnego za rok 1872.
14, Osobiste sprawy.

(3308) podp. **Pilet.**

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość z wiatrakiem na przedmieściu św. Marcina w **Poznaniu**, wiatraków pod Nr. 2 położona, do **Jana Karóla Fryderyka Goldisch, Karoliny Amalii Goldisch, Jana Gotthilfa Goldisch i Roberta Weigt** majstra profesyi mularskiéj należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 421 tal. podana, sprzedaną być ma w celu podziału drogą subhastacyi koniecznéj w (2061)

czwartek dnia 9 lipca rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu Król. Sądu powiatowego w miejscu, w izbie pod Nr. 13.

Poznań, dnia 26 marca 1874.

Król. Sąd powiat.

Sędzia subhastacyjny.

podp. **Keyl.**

Obwieszczenie.

Nieruchomość w mieście **Lesznie** przy Zamkowéj ulicy pod No. 701 położona do małoletniéj **Henryety, Maryi, Lucyi Michaelis,** jako sukcesorki zapisanego właściciela **Jana Michaelisa** należąca, któréj to nieruchomości wartość użytkową dl podatku budynkowego na 125 tal. przyjęto, ma być w celu wykonania przymusowego (2694)

dnia 20 lipca 1874

z rana o godz. 10 w tutejszym lokalu sądowym (izba No. 15) drogą koniecznéj subhastacyi sprzedaną.

Leszno, dnia 22 kwietnia 1874.

Królewski sąd powiat.

sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

W rejestrze naszym pod liczbą 80 zapisana firma: (3295)

„Isidor Unger"

zniesioną i wymazaną została na mocy rozporządzenia z dnia dzisiejszego.

Września, dnia 3 czerwca 1874.

Król. sąd pow., Wydział I.

Obwieszczenie.

Wprawianie szyb w latarnie po ulicach na czas od 1 lipca 1874 aż do 30-go czerwca 1875 r., również dostarczanie **chemikaliów,** jako to farb, salmiaku, siarki itp. dla zakładu gazowego i wodociągów potrzebnych w drodze submisyi powierzonem zostanie. Oferty w terminie submisyjnym dnia **16 czerwca rb.** o godzinie 10-téj przed południem oddać należy. (3221)

Wykaz materyału potrzebnego i warunki submisyjne w biurze zakładu gazowego przejrzeć można.

Poznań, dnia 6 czerwca 1874.

Dyrekcya zakładu gazowego i wodociągów.

Wielkiego interesu dla wszystkich uczni gimnazyum Ostrowskiego i szkoły!

Co tylko wyszła: (3131)

WIADOMOŚĆ

o szkólności katolickiéj w dekanacie kozmińskim i o gimnazyum katolickiém w Ostrowie

podana przez

X. Pawła Władysława Fabisza.

Cena 14 sgr.

Za nadesłaniem 15 sgr. za pomocą asygnacyi pocztowéj przesyłka nastąpi franco.

Księgarnia **J. Priebatsch'a**
w Ostrowie.

Prymaner

Polak, który ma zamiar na Wielkanoc r. p. składać abituryencki egzamin i do tegoż czasu jakiekolwiek chce mieć zatrudnienie szuka posady **domowego nauczyciela.** O oferty uprasza sub. **X. Z. post. rest. Swiecie** (Schwetz W. P.) (3296)

Wodna ulica 25 na pierwszém piętrze nowo urządzone (3226)

pomieszkanie

o 4 pokojach, kuchni i przynależytości od 1 lipca rb. jest do wynajęcia. Bliższe szczegóły **Rynek 50.**

Przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 13 jest do wynajęcia **pomieszkanie** z 8 pokoi wraz z salą o czterech oknach składające się od 1 października r. b. (3200)

Do wynajęcia **pokój** na parterze od frontu, meblowany. **Mała Rycerska ulica Nr. 1a.** (3228)

On demande une Bonne française, catholique pour trois enfants depuis le 1-mier Juliette. S'adresser poste-restante Rokietnica. (3247)

Abituryent, Polak, biegły w języku niemieckim, życzy sobie natychmiast przyjąć obowiązki (3282)

nau zyciela domowego

w Galicyi lub Królestwie Polskiém. O łaskawe oferty uprasza się pod liter. **W. S. R. 25. poste restante Poznań.**

Dla dam.

Spódnice włosiane, turniury, żupony, pończochy, fartuchy polecam po tanich cenach

Wilhelm Neulaender, (3304

Rynek 60, narożnik Wrocławskiéj ulicy.

Liny drutowe

(liny transmisyjne)

wszelkich rozmiarów wyrabia, zaostrza i naprawia (3318)

fabryka lin
Juliusza Schedinga następ.

NB. Lina drutowa jest w lokalu moim (przy Chwaliszewskim moście) wyłożona do obejrzenia, na co techników zapraszam. Nie potrzeba więc już sprowadzać takowych z innych prowincyi, dla czego tém więcéj oczekuję łaskawych zleceń interesentów.

Fabryka lin, rymarnia, fabr. asfaltu, papy smołowcowéj i popręgów elewatorskich.

Kantor i skład w Poznaniu przy Chwaliszewskim moście;
fabryka papy: Zawady Nr. 127;
fabryka lin itd. na Tamie Nr. 6.

Z przyczyny familijnych stosunków jest natychmiast do wydzierżawienia

HOTEL

Igo rzędu (3299)

w wielkiém prowincyonalném mieście; główny punkt kolei żelaznéj, wojskowa załoga pułk piechoty, sąd. gimnazyum miasto ożywione. Pokoje dla obcych z komfortem Sala koncertowa, jadalna, bilard, restaurant, stajnie etc.

Do objęcia potrzeba 3000 tal.

Bliższa wiadomość w Administracyi Dziennika Poznańskiego pod Nr. **3299.**

Hipoteki

każdéj wysokości, zapisane bezpośrednio po **Listach zastawnych,** kupuje pod przystępnemi warunkami

Bernard Rawicz,

W. Garbary Nr. 21. (3277)

Watowane

kołdry

we wszystkich kolorach i wzorach poleca [104]

fabryka bielizny
A. z Pawłowskich
Kaufmann.

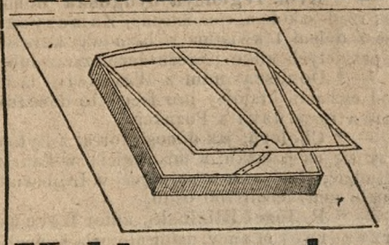

Meble ogrodowe

w wielkim wyborze poleca (3310)

S. J. Auerbach,
handel żelaza, Poznań.

Bydgoski targ na konie zbytkowe i machiny

dnia 15 i 16 września 1874 r.

Sprzedaż publiczna (9309)

40 zakupionych półroczn. szlachetnych oldenburgskich źrebiąt klaczy.

Losowanie: Wygrana główna: szlachetne konie, powozy, machiny agronomiczne, utensylia do cugowéj i konnéj jazdy itd.

Los kosztuje tylko 10 sgr.

Bydgoszcz, 15 maja 1874.

Komitet.

Hr. Bniński z Glesna, Rahm z Wojnowa, Groschke z Paulinen, Mieczkowski z Laszewa, Göldner z Mochlu, Hopp z Jastrzębia, Woermann z Bydgoszczy, Ulatowski z Tryszczyna, Waldow z Bydgoszczy.

Losy są do nabycia w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Dobrze jeszcze zachowaną

lokomobilę i młockarnią

jako też **lokomobilę z stojącym kotłem** ma do sprzedania

V. Huet,

Młyńska ulica 22. (3225)

Skład za Berlińską bramą.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe,** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p Levasseur, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (41)

Drewniane story do rozciągania

poleca (3302)

Jan Gottl. Jaeschke,

Wrocław, Rynek Nr. 17.

Magazyn dla urządzeń domowych i kuchennych.

Podgórna ul. 12|13 są **pomieszkania** do wynajęcia. (3301)

Walne zebranie akcyonaryuszów

Spółki akcyjnéj teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

dbędzie się

dnia 24 czerwca r. b.

o godzinie piątéj po południu na sali bazarowéj w Poznaniu.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj z czynności za rok ubiegły.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi wraz z przedstawieniem stanu kasy.
4. Wnioski Rady Nadzorczéj i Dyrekcyi.
5. Wnioski Akcyonaryuszów.

Poznań, dnia 6 czerwca 1874. (3309)

Rada Nadzorcza

Spółki akcyjnéj

Teatr polski w ogrod. Potockiego w Poznaniu.

Postna śniadalnia!

Na wielostronne życzenie urządziłem przy moim nowo wyrestaurowanym i powiększonym handlu **ryb morskich** (3313)

osobną, wygodną postną śniadalnią,

gdzie też i szklankę **dobrego, chłodnego piwa i wina** dostać można.

Polecając takowe przedsiębiorstwo ja o też i skład mój nadal życzliwym względom Szanownéj miejscowéj i zamiejscowéj Publiczności, przyrzekam skorą i rzetelną usługę.

Unižony

Karól Szulc.

Skład ryb morskich. Wodna ulica 25.

Plac Wilhelm. Nr 10

Mały Bazar

otrzymał co dopiéro i poleca

paryskie koszule i krawaty męzkie

w najnowszych i najgustowniejszych fasonach. (3307)

Plac Wilhelm. Nr 10

A. SIEBURG'A

falbiernia i chemiczna pralnia

Chwaliszewo 96 i Wilhelm. plac 12

poleca szanownéj Publiczności przy wybornie wykonanych robotach usługę jak najprędszą. (3319)

Littmann „Hotel Nova" Wrocław.

Hotel, restauracya i winiarnia

Grüne Baumbrücke 1.

Usługa polska i wiedeńska. (2982)

J. M. WERNER,

Wałcz,

poszukuje dla **wszystkich miejscowości** pod bardzo dobremi warunkami osób, coby się zajmowały sprzedażą jego znanéj (3143)

esencyi hemoroidalnéj i żołądkowéj.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzęb

w pruskim Szląsku

ostatnia stacya kolejowa Rybnik lub Petrowitz.

Źródło żołowe jod i brom zawierające pierwszego rzędu.

Dyrekcya lekarska lekarz zdrojowy:

(3207) **Dr. Eugeniusz Juliusberg.**

Podobnie jak innych lat urządziłem na czas **wełnianego jarmarku** na mojém podwórzu fabrycznem (3300)

wystawę własnych wyrobów,

o czém łaskawych odbiorców mam zaszczyt zawiadomić.

Przez czas wystawy będzie także jedna z **lokomobil** własnego wyrobu w ruch wprawiona w połączeniu z **parową młockarnią.**

H. CEGIELSKI,

Fabryka maszyn i narzędzi rólniczych.

RANSOMES SIMS & HEAD

Ipswich Anglia

jedyni właściciele podwójnego dyplomu honorowego wiedeńskiéj wystawy powszechnéj każą podczas **poznańskiego targu na wełnę** machiny swoje w ruch wprawiać. (3306)

C. J. Cleinow.

SKŁAD MACHIN W POZNANIU.

Podczas tegorocznego targu na wełnę wystawię na **Działowym placu młockarnie z maneżem** jako też **sieczkarnie** z znanéj chlubnie fabryki pana **E. Januschek z Swidnicy.**

Pozwalam sobie niniejszém zwrócić uwagę panów agronomów na te machiny i polecić takowe łaskawemu ich uwzględnieniu.

OSKAR HIRSEKORN,

(3205) Magazynowa ulica Nr. 15.

Hipoteki

każdéj wysokości kupuje (3314)

Nathan L. Neufeld,

Wodna ulica 21.

Dla agronomów.

Oprócz wszystkich gatunków **koniczyny, traw, nasion leśnych i ogrodowych** polecamy mianowicie najpiękniejszą **kukurydzę konski ząb, siemię lniane rygskie rzepik latowy,** jako też **rzepę ścierniskową.** Cenniki bezpłatnie. (3312)

Bracia Auerbach,

Wrocławska ulica.

Folwark Radziszew

w powiecie odolanowskim nad granicą Król. Polskiego, ½ mili od żwirówki i stacyi pocztowéj Ołobok, a 2½ mili od budującéj się kolei, mający órnego gruntu 155 mórg magd. 9 m. łąk i 25 m. olszyny. jest z wolnéj ręki z kompletnemi budynkami, inwentarzem żywym i martwym jako też zasiewami bez pośrednictwa do sprzedania. (3298)

O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w miejscu.

Aukcya bydła.

W **Dom. Piątkowo,** ½ godziny od Poznania odległém, sprzedawać będę najwięcéj dającemu w **sobotę dnia 13 czerwca rb.** od 1 godz. z południa **12 krów, 10 cielnych jałowic, 4 buhaje do rozpłodu zdatne** i **15 dwóch i trzechletnich wołów.**

(3185) **Richter.**

Superfosfat, Mąkę z kości Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancyą zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Od 9 czerwca r. b. począwszy podczas targu na wełnę wystawionych zostanie 15 sztuk szlachetnych, obfitych w wełnę do wyrobu sukna zdatną **tryków** ze staréj renomowanéj saskiéj owczarni zarodowéj (H. 32523)

Neuhaus pod Delitzsch

na sprzedaż. (3074)

Tym sposobem podaje się panom agronom W. Księstwa Poznańskiego sposobność obejrzenia tych tryków i nabycia dobrego rzeczywiście materyału rozpłodowego po cenach przystępnych.

F. Schirmer, Neuhaus.
Adolf Heyne, Wintersdorf.

Inspektor gospodarczy

29 lat mający, Niemiec z Księstwa, który był Akademikiem w Proszkowie, wolny od wojskowości, mogący okazać najlepsze zaświadczenia, 8 lat przy gospodarstwie, poszukuje posady od 1 października. Oferty pod adr. **P. N.** poste restante **Proskau.** (3243)

Ogłoszenie.

Młody **urzędnik gospodarczy,** kawaler, dotychczas w miejscu jako rządzca przy asystencyi pryncypała, obeznany w swoim fachu, poszukuje od 1 lipca rb. podobnego miejsca. Łask. we oferty franco pod adresem **J. Hasewalter** w Poniecu, powiat Krobski. (3209)

Rządzca gospodarczy

żonaty, poszukuje od św. Jana posady. Adres wskaże Adm. **Dz. Poz.** pod **Nr. 3182.**

Doskonałego **urzędnika gospodarczego,** wskaże Administracya Dziennika pod **Nr. 3065.** Z postępem spełniał wszelkie prace swoje, wiek średni, 2 języki, z żoną, dzieci dwoje. (3065)

Ekonom, żonaty, opatrzony w dobre świadectwa znajdzie miejsce zaraz lub od św. Jana w **Będzitowie** pod Łabiszynem. (3206)

Leśnik

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow., praktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obeznany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca od ś. Jana. Bliższych wiadomości udzieli Centralne biuro rekomendacyjne

Kazimierz Neuman

Szkolna ul. 4. (2025)

Porządna i uczciwa

gospodyni

w średnim wieku znajdzie miejsce na folwarku **Modrzewie** pod Łeknem zaraz lub od św. Jana r. b. (3297)

H. Brukwicki.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.